WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 26 Czerwca / 2 Lipca № 52. Rok 1857.

POGLĄD

na stan gospodarstwa rolniczego w Anglii, i zamiar wskazania przyczyn czyli środków, które doprowadziły je do dzisiejszego wysokiego stopnia doskonałości.

—

To be—or not to be!—That is the question.

Przed piętnastu mniéj więcéj laty, rozdał pan J. G. Booth zgromadzeniu niemieckich rolnictwa i leśnictwa gospodarzy w Doberan, rozprawą pod powyższym tytułem. Późniéj ta rozprawa przedrukowaną była w oryginalnych uwiadomieniach p. Bejer, że zaś uwagi téj rozprawy największéj mogą być ważności, dla każdego praktycznego, dążącego do wydoskonalenia w zawodzie swoim rolnika kraju naszego, postanowiłem przełożyć na język polski cały ten ustęp rozprawy p. Booth, w Udzieleniach (Mittheilungen) Cesarskiego Wolnego Ekonomicznego Towarzystwa Petersburgskiego, w poszycie pierwszym za rok 1857 zamieszczonego.

»Uznanie własnego niedostatku, przy silném i niezłomném postanowieniu, aby temu złemu zaradzić, nietylko doprowadzi do zamierzonego celu, ale jeszcze obudzi w nas dążenie do doskonałości.«—Ta zasada niewątpliwa była nietylko gwiazdą polarną w ubiegłém stuleciu, dla wykształcenia rolnika angielskiego, ale i do dziś dnia dąży on za nią niezachwianym krokiem

Przeprowadzenie to zasady owéj, z całą męzką siłą i wytrwałością, przeprowadzenie jéj za pomocą stowarzyszeń, wzniosło na tę dotąd niezrównaną wyżynę doskonałości rolnictwo angielskie, które podziwiać musimy.

Nie odstępuje Anglik nigdy od téj węgielnéj zasady udoskonalenia, nie myśli nigdy o tém co już uskutecznił, ale owszem, a tém co mu jeszcze do zrobienia zostaje; niezadowalnia go to czego już dopiął, ale owszem, skromnie ocenia to co już zrobił i dąży niezmordowanie, poparty rozsądkiem i doświadczeniem silnie wzniesiony, od coraz bardziéj wzrastającego współudziału stowarzyszeń, a zachęcony dobroczynnie najświetniejszemi skutkami, dąży coraz daléj i daléj naprzód. Wie on dobrze co już zdziałał i czego dopiął, nie nadyma się jednak tém wcale i w dążeniu nie ustaje. Przytoczyć tu muszę to, co powiedziano w Liverpoolu w dniu 22 Lipca 1841 roku, w obecności zebranych tysiąca najznakomitszych rolników i co wywołało okrzyki najwyższego zadowolenia.

»Stan rolnictwa naszego jest jeszcze w kolebce, w porównaniu z tém czém być powinien i czém będzie, i tak jak my szydziemy z tego, na czém przestawali ojcowie nasi, i co sami zdziałali, tak kiedyś synowie nasi śmiać się będą z postępów naszych w rolnictwie.«

Rolnictwo bez stosownych wiadomości, porównać można z ślepym człowiekiem, który bez pomocy prowadzącego i kroku naprzód postąpić nie może Nauka udzieliła potężnych swych skrzydeł rolnictwu: któż przepowiedzieć potrafi jak te skrzydła daleko zaniosą? Rolnictwo w Szkocyi, winno wzniosłą doskonałość swoją:

1) Uznaniu, że postęp bezwarunkowo jest potrzebny i na czém się opiera.

2) Chwyceniu się właściwych i wskróś przejmujących środków, połączonych z silném, niewzruszoném postanowieniem przeprowadzenia takowych. Ażeby rozbudzić i do istnienia doprowadzić jak najśpieszniéj ten polot, zaprowadzone zostały przez najdoskonalszych i najrozsądniejszych mężów kraju stowarzyszenia rolnicze. Nie szczędzono, ale owszem bez wahania i skąpstwa podsycano pieniędzmi wszystko, co tylko przyspieszyć mogło wzrorst ogólnego dobra i czém tylko coś dzielnego wywołać lub dopiąć się dało. Tak jest; nie kurczono się, ale owszem sypano hojną ręką, przez co zyskano możność wynagrodzenia tęgich robotników, naznaczania premiów za udoskonalenie będących już w używaniu narzędzi rolniczych i wynajdywanie nowych, na uszlachetnienie bydła, koni roboczych, na udoskonalenie siewu roślin pożywnych pastewnych, na polepszenie tuczenia i t. d., w ten sposób szczęśliwy postęp wszystkiego został zapewniony.

Najpierwszém stowarzyszeniem ku powyższemu celowi było stowarzyszenie: Highland society of Scotland. Stowarzyszenie to znalazło i w najświeższym czasie tyle naśladownictwa, że nie ma dziś hrabstwa w całéj Anglii, w któremby nie istniało jedno lub kilka takich stowarzyszeń; te w mniejszych rozmiarach dążą do tego samego co i większe celu; i tak, kiedy większe towarzystwo, jak naprzykład wyżéj wspomnione Liverpolskie, rozdaje w jednym dniu premiów i nagród po 8,000 talarów za celujące przedmioty, mniejsze stowarzyszenia, w proporcyi zamożności, rozdają rocznie nadgród od 1,000 do 3,000 talarów.

Niech nikt nie mniema, że podobne wydatki w jednéj tylko bogatéj Anglii miejsce miéć mogą, gdyż przy silnéj i niezmiennéj woli podniesienia rolnictwa, wszędzie znaleść się mogą dostateczne środki, a w okolicach niektórych znalazłoby ich się aż do zbytku; znaleźć można zamożnych i bogatych w kraju, a wątpić się nie godzi, ażeby tacy, poznawszy jasno i cel i dążność stowarzyszenia, tyle ważnego dla dobra ludzkości, nie wzięli w niém chętnie udziału i nie wsparli potrzebnym funduszem. Postępując inaczéj, nietylkoby zapoznali własny interes, ale jeszcze zdeptaliby w sposób godzien nagany dobro swoich współbraci, a przynajmniéj wstrzymaliby je na jakiś przeciąg czasu.

Szkocya była prawdziwie ubogim krajem, kiedy zamierzyła polepszyć byt swój przez uszlachetnienie inwentarzy i udoskonalenie rolnictwa swojego. Pełni rozsądku i szlachetności umysłu właściciele ziemscy, przekonawszy się, że dobry byt ich dzierżawców osiągniętym zostanie przez podniesienie płodności gruntów, przez zniżenie kosztów obrobienia roli, za pośrednictwem wydoskonalonych narzędzi, przez uszlachetnienie gatunku bydła i koni roboczych, a przez to i własne ich (właścicieli ziemskich) powiększą się dochody, ofiarowali dobrowolnie i z szczodrotą potrzebne ku temu fundusze, stanęli na czele ruchu i wkrótce przekonali się z radością, jakie przyniosło korzyści ich szlachetne dla dobra ojczyzny poświęcenie. Żeby jednak tak świetną przyszłością uwieńczone być miały jak się teraz okazuje, tego nawet najżywszą wyobraźnią obdarzony człowiek przewidzieć nie mógł, gdyż nie minimy się z prawdą, kiedy powiemy, że orne grunta od zawiązania tych stowarzyszeń o trzykroć wartość swoją powiększyły i sto-tysiączne morgi dzikiego stepu w Szkocyi, zamieniły się na uprawne role (ogromne dochody przynoszące), które dawniéj odłogiem bez najmniejszéj korzyści leżały.

Anglija przyznaje bez wstydu i z wdzięcznością, że ją Szkocya wyprzedziła dobrym przykładem i że się stała jéj nauczycielką w wydoskonaleniu rolnictwa.

Dla czegóżbyśmy się wstydzić mieli powiedzieć: chcemy sobie przyswoić to wszystko co w obydwóch powołanych krajach jest najlepszego.

O ileż to łatwiéj iść już ubitą drogą, aniżeli być zmuszonym samemu sobie takową torować. Wieleż to natężenia umysłu i jakiéj potrzeba było wytrwałości, ażeby wynaleźć rolnicze narzędzia, odpowiadające dostatecznie każdéj wymaganéj potrzebie, narzędzia któreby przemogły każdy opór, stawiany rozmaitą własnością ziemi; machin któreby ulżyły działaniu i oszczędziły ręczną robotę? Wieleż to tysięcy doświadczeń spełzło na niczém rzemieślnikowi, zanim mu się udało rozwiązać jakie zadanie? Ale rzemieślnik angielski nie wzdryga się, to czego chce, chce z całą siłą i wytrwałością, bo też udanie się jednego narzędzia zapewnia mu dobre mienie na całą jego przyszłość, gdyż cała korzyść jego wynalazku staje się jego własnością przez uzyskanie patentu i okrywa go zaszczytem przez szybkie uznanie korzyści jego pomysłu. Rozważnéj, silnéj, do jednego celu zespolonéj woli winna Anglija i Szkocya podniesienie rolnictwa: naszém zadaniem być powinno następujące najważniejsze nadewszystko środki przyswoić sobie, z całą wytrwałością i nieugiętą pracą:

1) Przedewszystkiém ukształcenie tęgich pracowników. Parobcy tameczni (którzy możnaby powiedzieć wszyscy bez wyjątku) wykonywają powierzone im prace, nie z głupotą i ociężałością, mechanicznie i z obojętnością, ale wykonywają takowe z gruntowną znajomością rzeczy, z przemyślną zręcznością, z zastanowieniem i pilnością, a gdzie tego potrzeba z największém wytężeniem sił fizycznych i z największą wytrwałością woli własnéj, i to tak, jak gdyby to z prostego wypływało porządku. Czemuż my nie mamy u siebie takich robotników? Z powodu że ich nie kształciemy, że ich miłości własnéj nie podbudzamy i dobrze ich nie wynadgradzamy.

2) Środek drugi, któryśmy koniecznie naśladować powinni, jest zaprowadzenie osuszania gruntów, za pośrednictwem podziemnych kanałów (drenowanie), przez które zamienimy sapami oziębione nieurodzajne grunta w ziemię rodzajną, przez co także usuniemy wszystkie rowy, powierzchnią pól naszych szpecące, mało korzyści przynoszące, a tak niedogodne przy porządnéj uprawie roli;— melioracya ta, chociaż się zbyt kosztowną wydaje, sowicie się jednak w skutkach swoich opłaca.

3) Środek trzeci głębsze i dokładniejsze obrabianie roli, za pośrednictwem ulepszonych narzędzi rolniczych, a nadewszystko wzruszenie i spulchnienie warstwy spodniéj, bez natychmiastowego jednak dobywania jéj na powierzchnię grntu, ale mieszając powoli ją od roku do roku, z tą warstwą wierzchnią już użyznioną, do czego najwłaściwiéj użytym być powinien pogłębiacz (Unter-boden-pflug) nikt żałować nie powinien kosztów na jego nabycie i pracy nauczenia się poprawiania nim spodniéj warstwy roli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Do panów gospodarzy płodozmiennych.

Najmocniéj będąc przekonanym, że gospodarstwo płodozmienne może być zaprowadzone tylko na gruntach czterech klass pierwszych (klassyfikacyi Oczapowskiego), i że na tych gruntach liczbę płodozmianów zaprowadzać się mogących, zmniejszają: klimat, kapitały, ręce, usposobienia umysłowe, kredyt i inne okoliczności dobrze nam wiadome, a od woli naszéj niezależne, zaprowadziłem u siebie, od roku 1851, systemat pastwiskowy, który rozwijam i doskonalę corocznie. Ale trudno mi jest tak nawozić ziemię, jakby należało i dla tego gotów nawet jestem przyznać z sąsiadami: »że na Polesiu gospodarować nie warto«. Czytając zaś wszędzie i zawsze odwołanie się do płodozmianu, bezwzględnie na klassę gruntu, jako jedynym bezwarunkowym środku wydźwignięcia i postawienia na stopie normalnéj gospodarstwa, zacząłem wątpić, ażali się nie mylę, bo niepodobna jest powiedzieć, że sam wybór gospodarzy światłych i doświadczonych, bez których płodozmian być nie może, myli się, albo głosi wypadki, których nie było. Mając zaś ziemię średnią, która zajmuje $^9/_{10}$ kraju naszego, postanowiłem opisać moje gospodarstwo i prosić o wskazanie płodozmianu, któryby mi podał środki postawienia go na stopie normalnéj, to jest nawożenia ziemi odpowiednio do plonów zbieranych i takowy projekt przeprowadzić przez dyskusyą publiczną, dla pożytku wielu a wielu w mojém położeniu zostających, ażeby ztąd wyświecić ogólne warunki płodozmianu i innych systematów gospodarstwa, położyć koniec kamieniom niewiadomości, uporu, ślepoty, któremi panowie rzucacie na nasze gospodarstwa, wziąwszy z łaski Opatrzności, do rąk swoich kwiat ziemi naszéj. Będzie to więc pogadanka gospodarska, niby to o zmianowaniu, któréj obszerność i kierunek zależéć będzie od okoliczności, które do roztrząśnienia panowie wezmą. Bo jak każde gospodarstwo jedną całość porządnie związaną w swoich częściach stanowić powinno, tak i dyskusya o jednym przedmiocie zmianowania, inne najważniejsze odrośle gospodarstwa, a mianowicie: nawożenie, uprawę roli, chów inwentarza, narzędzia, jako bezpośredni wpływ na nie wywierające, zajmować obowiązana. Żeby jednak położyć pewne granice rozumowaniom naszym, wyłączam ziemię 4-ch pierwszych klass Oczapowskiego, nakłady większe od połowy czystego zysku z ziemi zebranego, bo mało jest takich gospodarstw średnich, w którychby coś więcéj łożyć można było. Wyłączam jeszcze gorzelnie, bo nie każdy ma opał, kapitał, spólników brodatych i inne nieprzyjemności, od woli jego niezależne, znosić zechce, albo przyznajcie panowie, że gorzelnia jest niezbędny warunek płodozmianu. A teraz przystąpię do opisania faktów mego gospodarstwa, które jest takie:

Na lewym brzegu Horynia leży folwark, Zosin zwany, nowo zbudowany, albo raczéj budujący się od roku 1852, o którym moi sąsiedzi powiadają, że całą włość moją pomieścić można. Ja zaś Opatrzności dziękuję, że nie mam gdzie się podzieć, do tego stopnia, że od spalenia w 1851 r. owce w magazynie mieściłem, a ziarno na poddaszu zasypuję czyli rozsypuję, bo chociaż na planie zostawiłem miejsce odpowiednie do obszerności gruntu na zabudowania, to jednak te dopiero w miarę przybywających remanentów, podnoszę. Zabudowania otacza grunt płaski, jakby wachlarz rozwinięty o promieniu 600 sążni, nieco na południowy wschód pochylony do Horynia, na północny zachód płynącego. Przestrzeń 300 dziesięcin, przecięta i otoczona jest rzeczkami przez żłoby do Horynia wbiegającemi, kanałem łączącym je między sobą, dla sprowadzenia ich wód do młyna, tuż koło zabudowań położonego, oraz siatką rowów, roweczków oranych wedle metody Stachowskiego, tak osuszających, że grunt za drenowany w każdym czasie roboty liczę. Ziemię orną głęboką na cali 5, czasem 6, stanowi rzędzina piaszczysta, klassy 5 i 8 Oczapowskiego, upstrzona smugami czarnoziemu łąkowego i łatami czystej rzędziny lub torfu; ale to wszystko tak jest splątane, że żadną miarą osobnych zmianowań w moim systemacie zaprowadzić nie mogę, tylko przy siewie uważam, gdzie które ziarno rzucać wypada. Podłoże (łożysko) gruntu stanowi piasek, a miejscami glina, lub żużel żelazny. W niewielkiéj odległości od tego gruntu, na drugim brzegu Horynia, mam sianożęci około 60 dziesięcin, które do 80 powiększyć przez wyrobienie mogę. A strumyk obok domu płynący, obiecuje mi dać do 15 dziesięcin sianożęci, na letnią potrzebę siana dostarczyć mającéj. Wszystkie sianożęcia moje są klassy pierwszéj Oczapowskiego i tylko Bugowym ustępują. Zbieram na nich siana sążni 80 (tego roku 70), pudów około 8,000, (nie ważyłem). Siano aromatyczne, dla owiec przynajmniéj w połowie przydatne. Odległe błota dają mi podściołu 10 do 12 sążni; mam jeszcze torfy i wrzosy z których korzystać zamierzam.

Grunt orny wydobyty był w latach 1819—26 z błót i zarośli, dawał plony bogate, równe klassom wyższym. Czytam w regestrach lat 1823 i 1824: posiano żyta korcy 60, zebrano kóp 480, a kopa 5 ćwierci i więcéj dawała. Ale od roku 1830 przeszło gospodarstwo na plądrujące czyli rabujące, i nigdy więcéj nad pięć morgów nawożonych do 1850 roku, nie było. Przyszło do tego stopnia, że $2^1/_2$ kopy na morgu Chełmskim dawało, a w roku 1849, na 107 morgach 97 kóp zebrano, prawda że po 9 ćwierci żyta z kopy było. Odtąd stale nawożę diesięcin 10 do 12, teraz może na 13 zbiorę. Nawóz wywożę na pole od 1go Maja do 15go Września i od 1go Marca do 1go Maja, prosto z pod bydła, owiec i innych; od gruboskurych Lineusza do mnie nie należy, i tylko przez zdobycz lub pożyczonym sposobem zachwycić mi udaje się od ogrodów warzywnych; ale za to popiół, trzaski, śmiecie, pomiot ptasi, jest bezsporną moją własnością, z których urządzam rodzaj kompostu pod konopie. Wywieziony nawóz natychmiast woruję.

Remanenta czyli inwentarz. Wszystką paszę zjada u mnie około 120 sztuk bydła, małéj krajowéj rassy i owiec (soit-disant) hiszpańskiéj rassy. A co komu do tego, kiedy ja sam oznaczyć nie umiem, dosyć, że zjadają paszę, za którą płacą sowicie wełną; nawóz jest darmo i kwita. Koni i stadniny do 12 sztuk, tyleż by-

ków i wołów roboczych. Jest to gałęź gospodarstwa we wzorowém zaniedbaniu u mnie zostająca, dla marnotrawstwa karmu przez niedbalstwo niszczonego.

W roku 1850 księgosusz zniszczył oborę: kupiłem co mogłem i zaprowadziłem owce w roku 1851; skupioną starzyznę odprzedałem i przemieniałem, zaciągnąłem dług i doprowadziłem remanent do 80 sztuk bydła i 450 owiec; to wszystko z dymem poszło w roku 1852. W 1853 roku doświadczyłem rabunku, a ztąd upadek bydła i owiec znów nowo-nabytych dla niedostatku paszy. W roku 1855 zacząłem na nowo gospodarstwo, które dla tego w takim jest stanie, a jednak postęp jest wyraźny. Każde cielę, dzięki mojéj najdroższéj towarzyszce, większą ma wartość od matki, owce mi dobrze się chowają. Korrespondent Rolniczy opisem karmu Petrego dodał mi ochoty do powiększenia owczarni, a ta z przychowkiem bydła, nauczą i zmuszą do lepszego gospodarstwa paszy i remanentu. Już kartofle (nb. w projekcie) i połowę ziarna dla nich przeznaczyłem.

Pastwisko letnie stanowią wyłącznie u mnie ugory i obłogi teraz $^2/_3$ całéj przestrzeni ziemi ornéj, która w miejscach nawożonych czystą koniczyną białą na pastwisko porasta, nawet na pusto-polach, gdzie tylko owce ślady swéj bytności zostawią.

Mam jeszcze za granicami łanu, znaczną przestrzeń ziemi, do 100 dziesięcin, wrzosem porosłych, które na pastwisko dla owiec stałe zamienić zamierzam. Zamiarem też moim jest paść owce na trzech zmianach ugorowych, porządnie po kolei przez tydzień, a bydło w tym samym porządku na zmianach pastwiskowych; szkoda tylko, że Teologowie powiadają: »Bruk w piekle zrobiony jest z dobrych chęci bez skutku.«

Przyszedłszy do gospodarstwa, obsiałem na rok 1851 pola odległe, wyobłogowane, a po długim namyśle i krótkiém doświadczeniu na rok 1852 zaprowadziłem systemat pastwiskowy: 1) ozimina, 2) jarzyna, 3) pastwisko, 4) ugor, w postaci ośmiu zmian. Lecz nękany okolicznościami, wydalony z domu, nie mogąc teraz podołać nawożenia $^1/_8$ pola, zatrzymałem ten sam systemat pod postacią 12-polową, taką: 1° Po ugorze na nawozie pszenicy dziesięcin 3 (dotychczas 2), żyta dziesięcin 11 (dotychczas 1), kartofli dziesięcin 7 (dotychchzas 1), prosa dziesięcin 2, konopi dziesięcina 1 (dotychczas 0), reszta nie nawożone żyto.—2° Na kartoflisku, konopisku i prosisku, jęczmień; na rżysku nawożoném i pszeniczysku groch, reszta pastwisko.—3° Pastwisko —4° Ugór.—5° Na byłym nawozie 2 dziesięcin lnu, reszta żyto.—6° Na byłym nawozie owies, reszta pastwisko.—7° Pastwisko.—8° Ugor.—9° Żyto.—10° Na byłym nawozie hreczka, reszta pastwisko. — 11° Pastwisko. — 12° Ugór. *(Dokończenie nastąpi.)*

Korrespondencya.

Z nad Buga.

Treść: Suszenie siana łąkowego i koniczyny. — O drenowaniu z powodu artyku'u p. St. Orn......—O wywożeniu mierzwy zimą.

Kiedy dzięki obywatelskim dążnościom ziemian, czytamy tyle użyteczne spostrzeżenia z praktyki rolnéj, zdawało się nie od rzeczy także ze swéj strony idąc za słowy: »Jak kto może« oddawać niekiedy pod sąd ogólny własne uwagi i doświadczenia w niektórych ważniejszych szczegółach gospodarstwa wiejskiego; tak na teraz:

1) Następujący czas sianozbioru nastręczył mi myśl, że dla braku rąk lub z powodu innych okoliczności nadzwyczajnych, może częstokroć znajdować się gospodarz w niemożności suszenia siana, tak doskonałym sposobem jak jest sposób Thaera. Niektórzy autorowie przyganiają rutynistom, że ci, nie wiedząc o stratach jakie sprawia działanie rosy na siano, jakby w ogóle dopiero po wysuszeniu składali w kopy (kupy), w których zostawiają na łące przez parę dni, a następnie zwożą do stodoły lub stogów. Uważam więc za konieczność stanąć w obronie, ponieważ widziałem w kilkudziesięciu gospodarstwach, administrowanych zresztą dosyć niedbale, jednak codziennie po całodniowém suszeniu zgromadzano i składano siano do kóp. A że poprzedzało zostawienie w pokosach przez dzień lub dwa dni, przeto bez zatrzymywania w kopach po wysuszeniu, częstokroć drugiego, lub stosownie do gatunku siana i pogody trzeciego dnia suszenia zwożono do stodoły. Ten więc sposób, używany przez rutynistów, ma swoje zalety, to jest oszczędność robotnika i pośpiech, chociaż wprawdzie siano takie nie ma już takich zalet i odżywności co suszone sposobem Thaera.

Robienie a raczéj suszenie siana na sposób angielski, opisane w tomie XXIV nr. 2 Roczników Gospodarstwa Krajowego, czyli siana brunatnego, opisanego w dziele pod tytułem: Gospodarstwo Wiejskie, przez Michała Oczapowskiego w tomie VII str. 390—6, może być u nas użyteczne bardzo, jeżeli stosując się do uwag w dziele tém wyszczególnionych, pamiętać będziemy, że dla koni i owiec nieprzydatne, dla krów na kilka tygodni przed i po ocieleniu nieprzydatne, a jedynie dla rogacizny służy, szczególniéj z pożytkiem dla sztuk opasowych, a zatém i dla opasowych skopów, a dla innych po kilka funtów dziennie dając przed napojeniem wodą.

Ze względu na przyśpieszenie roboty w czasie dżdżystym, na poprawę siana złych przymiotów twardo-łodygowego, jako też trudności do suszenia potrawu (co szczególniéj w prowincyach na zachód posuniętych uczuć się daje), w roku bieżącym należałoby się, aby każdy z nas rolników, choćby na najmniejszéj ilości zrobił doświadczenie, a na lata następne będziemy to już robić stosownie do potrzeb miejscowych, względnie do uwag powyższych.

Pod względem suszenia koniczyny w kupkach, sposobem opisanym przez p. Kowalskiego w nrze 72 Korrespondenta Rolniczego z roku 1856, zdaje się właściwą będzie uwaga, że podczas kilkudniowego deszczu, jak to mieliśmy w pozaprzeszłym roku, że tylko w nocy bywały przestanki, koniczyna w kupki maleńkie postawiona moknąć musi wewnątrz kupki, co szczególniéj zdaje się być niedobrém kiedy już przeschnięta nieco. W latach niezbyt dżdżystych, sposób ten niezawodnie za najlepszy uznany będzie przez ogół rolników. Panu Kowalskiemu dzięki za dokładny opis, bo w praktyce małe uchybienie może zły skutek sprowadzić, a przez to upowszechniają się z wielką szkodą dla rolnictwa niedowierzania w nowatorstwo i postęp.

2) Drenowanie, kwestya nadzwyczajnie zajmująca rolników z powodu ostatnich lat głodu, nie jest połączone z tak wielkiemi wydatkami pieniężnemi, jak sobie wyobrażamy, bo teraz głównie zakupienie machiny angielskiéj do robienia dren odstręcza wszystkich: ależ mamy bardzo tanią machinkę, używaną w tym celu w dobrach Kupiętyn, w powiecie Siedleckim na Podlasiu, któréj model znajduje się w gabinecie narzędzi rolniczych w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie. Pan St. Orn.... w nrze 42 Korrespondenta Rolniczego z roku bieżącego pisze: »ad 4) (w czwartym wierszu) bo wszak wiemy, że jak tylko źle urządzone rynny odchodowe i nieumiejętnie do nich zastosowane i osadzone rurki z pewnością skutku nie przynoszą, a na tém głównie zawisła cała operacya, która ściąga wodę z powierzchni przez dreny tłoczeniem powietrza atmosferycznego i ssaniem z próżni rur, gdy rów odchodowy wodą zapuszczony i nie trzeba wątpić, że w dobrze zastosowanym rowie woda na potrzebę operacyi znaleźć się musi. Ja zaś zwiedzając gospodarstwa, gdzie drenowanie wprowadzone, najczęściéj widywałem rów odchodowy niezapełniony wodą, a jednak z rurek sączenie się wody było widoczne; dziwi mnie więc dla czego p. St. Orn..... pisze o wodzie w rowie, jako prawie koniecznym warunku do operacyi. Proszę więc p. St. Orn..... o łaskawą poradę, z objaśnieniem szczegółowém pod względem zakładania dren, bo podług mnie, to w miejscu łączenia rurek nie koniecznie trzeba nakrywać kawałkami dachówki jak to niektórzy robią, jako też niwellacyę odbywać tu można bez wagi wodnéj albo powietrznéj, a tylko za pomocą narzędzia używanego przez mularzy, a zdaje mi się, że p. St. Orn..... raczy dla kolegi rolnika pospieszyć z odpowiedzią przez to same pismo.

3) W nrze 50 Korrespondenta Rolniczego z r. b. w artykule: »Gawędy z Drybusa« szanowny autor zupełnie jest przeciwny wywożeniu gnojów zimą. Ja zaś jestem innego zdania, z powodu ułatwienia przez to robót na lato, kiedy częstokroć okazuje się potrzeba wielka koni do bronowania i t. p. uważam więc wywożenie przynajmniéj dwukrotne podczas mrozów za bardzo dobre: ale jeżeli w pole ugorowe to na gromady po 50 do 60 fur, układając równo jak na gnojowisku i nawet w kształcie prostokąta na wysokość $1^1/_2$ łokcia; korzyść zaś jeszcze wynika, że dopiero po u-

kończeniu siewu jarzyn przystępuje się do rozwożenia nawozu w ugorze.

Dnia 20 Czerwca 1857 roku. *E. W.*

Panie Redaktorze!

W numerze 23 *Przeglądu* (8 czerwca 1857 r.) p. *J. R.* z *Brankowa* w Powiecie Warszawskim, dowodzi, że pszenica *Szkalmierka*, o któréj w roku z. pisałem (Nr. 79 Korrespondenta, 33 Przeglądu) ze wsi *Lewkowa*, w Powiecie Humańskim, guberni Kijowskiéj, pochodzi; że ztamtąd jeszcze w roku 1829 ś. p. Józef *Sadowski* do *Brankowa* ją przeniósł; że *Kuryer Warszawski* w r. 1847, w artykule o wystawie kwiatów, wzmiankuje o pszenicy wąsatéj rzadkiéj piękności, ze wsi *Brankowa* nadesłanéj; że wreszcie ten gatunek pszenicy nie przez profesora Jastrzębowskiego, lecz przez pierwszego ś. p. Józefa Sadowskiego został u nas upowszechniony.

Przedewszystkiém wspomniéć wypada, że oprócz *Szkalmierki* posiadamy inne odmiany ościste pszenicy. P. J. R. nie zwracając na to uwagi, dozwolił powątpiewać o tożsamości *szklamierki* z wąsatą pszenicą z Brankowa. Wszelako przypuszczając nawet, że co do odmiany ościstéj pszenicy nie zachodzi żadna pomyłka, zaprzeczanie panu Jastrzębowskiemu zasługi rozpowszechnienia w naszym kraju *szkalmierki* nie ma żadnéj zasady.

Nie możemy sobie wytłumaczyć, dla czego zmarły dziedzic Brankowa, w roku 1829 z odległéj Ukrainy sprowadziwszy użyteczną bardzo odmianę pszenicy, nie uwiadomił o tém współziemian; dla czego dopiero w roku 1847, na wystawie kwiatów w Saskim Ogrodzie, pszenica ta zwracała zwiedzających uwagę. Profesor Jastrzębowski, pomimo skierowanéj uwagi na pszenicę zimową, ościstą, gładką, czerwoną, uzupełniającą zbiór znanych już odmian téj rośliny—dopiero w roku 1840 znalazł ją w ilości jednego kłosa i nazwał *szkalmierką* (Nazwisko to, opierając się na ogólnie przyjętych zasadach w nauce, utrzyma się niewątpliwie). Jeszcze więc w roku 1840, miarkując po trudnościach towarzyszących odszukaniu, ta odmiana pszenicy musiała być bardzo rzadkiém u nas zjawiskiem. Profesor Jastrzębowski, rozmnożywszy ją w Marymoncie i rozdając corocznie uczniom Instytutu, już w roku 1846, poprzedzającym wspomnianą (w liście p. J. R.) epokę wystawy kwiatów w Saskim Ogrodzie, odbierał osobiste podziękowania obywateli, zasiewających znaczne ilości *szkalmierki*, z kilku kłosów z Marymontu wywiezionych otrzymane. (Możemy tu wymienić p. Dembińskiego ze wsi Ruda pod Mińskiem).

Rozważając rozsądnie a bezstronnie przywiedzione wyżéj okoliczności, nikt nie zaprzeczy, że p. Jastrzębowski pierwszy znalazł i rozpowszechnił *szkalmierkę*; nikt nie zechce niesłusznie zdzierać listek z wieńca zasługi, zdobiącego sędziwe skronie szanownego professora Marymontu. *Wincenty Stępowski.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Gdańsk, 25 Czerwca. Targi angielskie w upłynionym tygodniu nie były ożywione. Ceny wszakże trzymały się mocno, a w wyjątkowych tranzakcyach 1 rsr., na kwarterze więcéj dało się otrzymać. Pola ogólnie bardzo pięknie stoją a częste i obfite deszcze sprzyjają rozwinięciu wegetacyi.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnianne i rzepak	mąki centnarów
z kraju	6206	109	649	569	—	25875
z zagranicy	16483	7053	44834	4697	1700	1937

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne, albo z materyalném podwyższeniem, albo z wyraźną ku podwyższeniu dążnością zamknęły się.

W pozycyi handlu zbożowego we Francyi żadnéj nie widziemy zmiany, targi wszakże były obojętne.

W Hollandyi, Belgii, Hamburgu, tudzież portach niemieckich, ceny pszenicy i żyta podniosły się. Żyto szczególniéj było przedmiotem spekulacyi i gwałtownie w cenie podniosło się.

Na naszéj giełdzie, w ciągu tygodnia, przedano przenicy łasztów 1,014, żyta 270, jęczmienia 26, grochu 29. Ceny najwyższych gatunków pszenicy zostały obojętne bez odmiany, w średnich możemy 10 guld. podwyższenia notować, podrzędne o 20 guld. odchodziły drożéj. W początku tygodnia było większe jak w ostatnich ożywienie. Żyto, już z powodu potrzeb konsumcyi, już dla słabych nadziei zbioru, z każdym dniem w cenie przybierało; na najmniejszą partyę było wielu ubiegających się.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.			guld prus.			korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 124	do	128	525	do	615	5	41	6	93½
»	129	—	131	610	—	620	6	87½	6	98½
»	$131\frac{1}{2}$	—	135	645	—	700	7	27½	7	89½
Żyta	121	—	126	342	—	387	3	84½	4	37
Jęczmień	109	—	111	285	—	300	3	21½	3	38
Grochu				320	—	$342\frac{1}{2}$	3	61	3	87½

Spirytus beczka 120 kwart 80° Trallera $24\frac{1}{2}$ do 25 tal.

Czas mieliśmy piękny, suchy i gorący, lecz deszcze niezmiernie są pożądane. Łąki, zasiewy wiosenne i pestwiska są w nędznym stanie.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 1673, żyta 765, jęczmienia 37, grochu 26, siemienia lnianego 27, belek sosnowych 23,293, dębowych 2,980. Cynku centn. 393. Bali łasztów 122.

Kursa zamian. Londyn $197\frac{1}{2}$; Hamburg $44\frac{3}{4}$.

Alexander Makowski.

Grójec, 25 Czerwca. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 10 kop. 50. Żyta rs. 4 kop. 72½. Jęczmienia rs. 4 k. 20. Owsa rs. 3 k. 93½. Rzepaku rs. — k. —. Grochu rs. 6 kop. 30. Prosa rs. 5 kop. 25. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 2 kop. 47½. Buraków — kop. —. Siana pud kop. 25. Słomy pud kop. 15. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50.

TAKSA MIĘSA I CHLEBA NA MIESIĄC LIPIEC 1857.

Mięsa wołowego funt. kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów kop. $6\frac{1}{2}$, polędwicy funt. kop. 14. Wieprzowiny ze skórą funt k. 8, schabu funt kop. 7; słoniny wędzonéj funt kop. 16, świeżéj funt kop. 13. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mątowéj (1) kop. 7½. strucli mątowéj kopiejek 7½. Bułki z pośledniejszéj mąki (2) kop. 3½, strucli z takiejże mąki kop. 3½. Chleb stołowy, z takiéjże mąki, kop. 3½, placka solonego kop. 2. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. 2. Chleba razowego funt k. 1½.

(1) Dwie bułek za kop. 2½ ma ważyć zołotników 32.
(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zoł. 28

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 30 Czerwca 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$83\frac{1}{4}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$108\frac{3}{4}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$105\frac{1}{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	84
» Listy Zastawne nowe	93	$92\frac{3}{4}$
» Obligacye 500-złotowe	—	$86\frac{3}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	$95\frac{1}{4}$
» B. 200 »	—	22

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1857 roku.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**